Nr. 43 Kraków, wtorek 20 lutego 1917. Rocznik XXVI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego **10h**
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 54.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
ul. Gołębia L. 2. I. p.
(Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

Komunikat austryacki.

Wiedeń, 19 lutego.

Urzędowo donoszą 19 lutego:

Wschodni teren wojny: Grupa wojsk generała polnego marszałka Mackensena i front wojsk generała pułkownika arcyksięcia Józefa: Nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Front wojsk generała polnego marszałka ks. Leopolda bawarskiego: Na wschód od Lipnicy Dolnej nad Narajówką wysadzili Rosyanie sztolnię minową przed naszemi najprzedniejszymi okopami i szybkiem uderzeniem postępowem obsadzili lej, przeciwuderzeniem dostał się on jednak z powrotem w nasze posiadanie. Na południe od Brzeżan po silnem przygotowaniu miotaczami min nastąpiła ze strony nieprzyjaciela próba ataku, którą odparto.

Na Wołyniu skuteczne przedsięwzięcia naszych wojsk atakowych.

Włoski teren wojny: Ostatnimi dniami rozpoczęła włoska artylerya się znowu ruszać także w poszczególnych odcinkach frontów górskich. Kilkakrotnie ostrzeliwano Tarvis. Dziś rano przyprowadziły patrole pułku piechoty nr. 73 z przedsięwzięcia przeciw nieprzyjacielskim pozycyom na wschód od Monte Zebio na północ od Asiago 22 jeńców.

Południowo-wschodni teren wojny: Nad Vojusą nic ważnego.

Zastępca szefa sztabu generalnego von **Hoefer**, marszałek polny porucznik.

Z metod walki z C. K. N. i P. O. W.

Czego nie wymyśli na miejscu własna imaginacya gazeciarskich przeciwników — P. O. W. lub lewicy niepodległościowej — to puszczają w świat korespondenci warszawscy dzienników galicyjskich, skąd „pożądana“ wiadomość, działając magnetycznie na nożyce, wraca do prasy Królestwa: departamenckiej, bądź ściśle ligowej, bądź Koła międzypartyjnego.

Oto, n. p. warszawski korespondent lwowskiej „Gazety Wieczornej“ wyciąga, jako cios przeciwko C. K. N., że P. O. W. dostarczy tylko 10.000 żołnierzy armii polskiej, a „reszta pozostałaby przy dzisiejszej robocie politykowania“ i że dlatego odbywają się tarcia w samym C. K. N-ie.

Skąd wydobył ów korespondent swoją cyfrę? Skąd wie, ilu ludzi i dlaczego nie stanie do nie wydanego jeszcze apelu? Tem trudniej chcieć dociec, ile że P. O. W. ma swoje ośrodki, rozrzucone po całym kraju, że posiada je w bardzo nawet odległych zakątkach, zaczem żadne brukowe domysły do niczego nie wiodą.

Ale to bynajmniej nie odstręcza pp. korespondentów, lecących czy na sensacyjne, wszechwiedzące informacye, czy na snucie intrygi.

Paradny jest natomiast ton wyniosły, z jakim ów korespondent, niczem wódz milionowych armij, traktuje czy C. K. N., czy P. O. W., że przygotowano „tylko 10.000“ żołnierza dla wojska polskiego.

Wyobraźmy sobie, że istotnie — tylko 10.000 ludzi, przećwiczonych i zdawna oswojonych z myślą, co więcej z gorącem pragnieniem polskiej służby wojskowej zostało tą drogą zdobytych, że stało się to w atmosferze otoczenia, wielokrotnie nieprzychylnego, pełnego inwektyw, usiłowań rozbicia tej pracy, to zajdzie jednak pytanie, skąd jakiś pan korespondent, względnie przedrukowujący jego wywody lokalni przeciwnicy P. O. W. (mamy pod ręką n. p. odnośny przedruk „Głosu Lubelskiego“, organu „neutralistów“) przychodzą do wymawiania tej organizacyi, że da żołnierza mniej, niż powinna?

Niechby „tylko 10.000“ zorganizowanych, których zmobilizowanie z różnych okolic podziała swym przykładem ożywczo na werbunek luźnych ochotników — to i taki wynik byłby zasługą, w każdym razie o 10.000 przerastającą to zero, które wnoszą gazeciarscy krytycy P. O. W.

Na zakończenie podamy jeszcze jeden kwiatuszek.

Oto ex-janikowska „Gazeta Polska“ z Dąbrowy, stwierdziwszy wreszcie, iż czerpała materyał ze sfałszowanego „Biuletynu“ podaje, jako „pogłoskę, nie pozbawioną ostrego smaczku“ iż fałszerstwa „Biuletynu“ dopuściła się jakoby pewna grupa w samym C. K. N-ie, ażeby módz potem urągać przeciwnikom.

Ten „dowcip“ „Gazety Polskiej“ nie jest nowy: Znamy wzór jego z anegdot o policyantach rosyjskich, jak to pewien „pristaw“ nie mogąc zaprzeczyć faktu zmaltretowania kogoś w cyrkule, w raporcie swoim „zaopiniował“, iż dana osoba sama się poturbowała przez nieżyczliwość dlań, ażeby mu skargami zaszkodzić.

Z Królestwa.

Odparcie fałszerstwa.

Zarząd C. K. N. i niżej wymienione grupy polityczne, wchodzące w skład jego, wyrażają swoje oburzenie z powodu wypuszczenia falsyfikatów publicystycznych w rodzaju „Biuletynu“ Nr 67 (ze świadomie nieścisłą wiadomością o likwidacyi C. K. N. i t. p.) i uważają taką metodę walki za ciężkie wykroczenie przeciw elementarnym zasadom etyki politycznej.

Zarząd Centralnego Komitetu Narodowego, Narodowy Związek Robotniczy. Partya Niezawisłości Narodowej. Polska Partya Socyalistyczna, Polskie Stronnictwo Ludowe, Związek Niepodległości.

Rozbiórka pomnika hańby na placu Zielonym.

Pod tym tytułem pisze warszawska „Nowa Gazeta“: Jak donosiliśmy, władze okupacyjne zezwoliły już na uprzątnięcie tego znienawidzonego przez Polaków monumentu. Magistrat przekazał sprawę sporządzenia kosztorysu rozbiórki pomnika wydziałowi budownictwa, który jeszcze w tygodniu bieżącym zbierze potrzebne dane i przygotuje odpowiedni plan. — Sprawa więc wkroczyła na tory realne. Przewidywać należy, że koszt uprzątnięcia pomnika będzie dość znaczny.

Rozbiórka wymagać będzie zbudowania rusztowania, rozmontowania kolumny i podstawy, wywiezienia części pomnika, wreszcie zniwelowania i uporządkowania skweru. Niemniej przecież sądzić należy, że miasto wyłoży ze swej strony odpowiednią kwotę na rozbiórkę pomnika, który — pomijając już względy uczuć patryotycznych — szpeci w sposób niebywały stolicę kraju. Kwestya kosztów nie powinna tu odgrywać roli — tembardziej, że za materyał, z którego pomnik jest zrobiony, niewątpliwie będzie można uzyskać sumę, wystarczającą na pokrycie sporej części kosztów. Z rozbiórką pomnika należy się pospieszyć, dając społeczeństwu amupt do myślenia o uprzątnięciu innych monumentów, które do dziś dnia przypominają nam jarzmo moskiewskiej niewoli“.

Los robotników z Królestwa w Niemczech.

Z rozpraw w sejmie pruskim.

Ze streszczonej już przez nas mowy Trąmpczyńskiego podajemy jeszcze parę ustępów według „Gazety Narodowej“:

W pierwszym rzędzie chcę zwrócić uwagę pana ministra na smutny los robotników z Królestwa Polskiego.

Wojna zaskoczyła robotników sezonowych z Królestwa Polskiego w Niemczech. Robotników na mocy rozporządzeń wojskowych już nie wypuszczono z granic państwa niemieckiego. Rozporządzenie to było zupełnie niezgodne z zasadami prawa międzynarodowego. Możecie panowie sobie wyobrazić straszne położenie tych ludzi, którzy od przeszło półtrzecia roku wyrwani z łona rodziny, stali się ofiarami wyzysku ze strony pracodawców; ci, wiedząc, że robotnik miejsca opuścić nie może, płacą tylko tyle, ile sami chcą. N. p. w pewnej wsi w Prusach Zachodnich gospodarz jakiś płaci robotnikowi sezonowemu dosłownie **30 fenygów dziennie** i trzyma go od dwóch lat!

Ponieważ zapotrzebowanie robotnika większe było, niż liczba internowanych, starano się o sprowadzenie większej ilości z Królestwa. Powoli liczba wszystkich robotników z Królestwa dosięgła **pół miliona.** Obecny pan minister oddał monopol wyszukiwania nowych robotników Niemieckiej Centrali Robotniczej. Tejże muszę wytoczyć oskarżenie, że na agentów w liczbie jakichś 600 dobiera sobie ludzi, którzy w niesumienny sposób oszukują robotników co do płacy przyszłej i sposobu zajęcia. Mianowicie ściągają oni dużo ludzi tem, że obiecują w piśmiennym kontrakcie bardzo znaczny deputat, n. p. 30 funtów kartofli tygodniowo, litr mleka dziennie i t. d., ale nie zwracają uwagi na dopisek, opiewający, że w miejsce deputatu mają być płacone pieniądze.

Drugim punktem, w którym robotnika wyzyskują, jest czas służby, na jaki się godzi. W drukowanych kontraktach zwykle powiada się: „na czas wojny, a conajmniej na 6 miesięcy“. Agenci zaś spekulują na to, że drukowanego kontraktu nikt nie czyta i wmawiają w robotnika, że godzi się tylko na 6 miesięcy. Od setek robotników wiem, że w ten sposób zostali oszukani. Ale władza wojskowa spaczyła tę sprawę jeszcze więcej na niekorzyść robotników, bo ogłosiła nagle, że wszyscy robotnicy bez względu na to, jaki kontrakt mają, uchodzą **za niewolnych,** t. j. za niewolników, którym do kraju wracać nie wolno. Apeluję do opinii publicznej, w jak niegodny sposób przez okłamanie tych ludzi do Niemiec ściągnięto. I tak wiele już tysięcy takich, którzy myśleli, że się godzą na 6 miesięcy, przetrzymuje się przeszło półtora roku w Niemczech.

Pod pręgierz opinii publicznej stawiam przytem rozporządzenia generalnej komendy w Monasterze z dnia 16 października 1915 i 16 lutego 1916 roku, w których zaleca się pracodawcom, aby **robotników opornych zmuszano przez odebranie pościeli, światła i pożywienia do przedłużenia kontraktu ubiegłego.** (Głosy oburzenia ze wszystkich stron). Mam nadzieję, że pan minister użyje swego wpływu, aby przez nowy urząd wojskowy zapobiedz nadal podobnej gospodarce barbarzyńskiej.

Nie mogę przy tem zamilczeć, że w ostatnim czasie Centrala Robotnicza urządza w Królestwie Polskiem za pomocą władz tamtejszych zupełne **obławy na ludzi,** n. p. w końcu listopada ogłoszono bezpłatne przedstawienie w teatrze

Teatr był oświetlony, ale gdy się publiczność zebrała, otoczono teatr wojskiem, wyłapano ludzi zdatnych do pracy i oddano ich do Centrali.

Ponieważ pan minister część spraw policyjnych oddał Centrali Robotniczej, ma zatem prawo i obowiązek ją kontrolować.

Nie mamy nic przeciwko temu, aby rodacy nasi w Królestwie Polskiem tu szukali pracy, ale za krzywdę wołającą o pomstę do nieba uważamy rozporządzenie, które tych robotników bez jakiejkolwiek przyczyny i bez rozsądnego celu zrobiły niewolnikami. Robotnicy, którzy się usuwają, podlegają karze i **zapełniają więzienia i obozy jeńców.** W Hausvogtei w Berlinie uwięzionych jest stale 400 robotników polskich.

Związki zawodowe a pokój.

„Vorwärts" donosi, że w nocy z dnia 8 na 9 b. m. nastąpiła między przewodniczącym generalnej komisyi gwarectw Niemiec Legienem i prezydentem amerykańskiej „Federation of Labour" Gompersem następująca wymiana depesz: **„Czy nie mógłby pan wpłynąć na rząd niemiecki, aby uniknąć zerwania ze Stanami Zjednoczonymi, a przez to wszelkich konfliktów?** Gompers".

Legien odpowiedział: Niemiecka klasa robotnicza od początku wojny działała na rzecz pokoju i występuje przeciw wszelkiemu rozszerzeniu wojny. Odrzucenie szczerej propozycyi natychmiastowych rokowań pokojowych, kontynuowanie okrutnej wojny wygładzającej przeciw naszym kobietom, dzieciom i starcom, otwarte przyznanie, że celem wojny nieprzyjaciół jest wyniszczenie Niemiec, wyzwały zaostrzenie wojny. Wpłynięcie z mojej strony na rząd mogłoby tylko wówczas zapowiadać sukces, **jeżeli Ameryka spowoduje Anglię do wstrzymania sprzecznej z prawem międzynarodowem wojny wygładzającej. Apeluję do amerykańskiej klasy robotniczej, aby nie dała się nadużywać za narzędzie podżegaczy wojennych i by nie rozszerzała wojny przez jazdę przez strefę wojenną.** Międzynarodowi robotnicy muszą niewzruszenie działać na rzecz natychmiastowego pokoju.

Zaostrzenie walk łodziami podwodnemi.

Nastroje w Ameryce.

Według korespondencyi „Timesa" z Waszyngtonu, umieszczonej w piśmie amsterdamskim, nastrój w Ameryce jest niezmieniony. Skutki, jakie pociąga za sobą blokada, dają się coraz dotkliwiej odczuwać. W wielkich miastach powstaje wielka drożyzna. Wiele kłopotu sprawia rządowi **sprawa meksykańska,** gdzie wymordowano wielu Amerykanów. W zachodnich prowincyach Stanu bardzo czynna jest propaganda pokojowa.

„Daily News" donosi z Waszyngtonu: Poseł Mann wniósł w senacie przedłożenie, według którego amerykańska polityka ma obowiązek przez **sąd rozjemczy** uregulować międzynarodowe przeciwieństwa. Przedłożenie zostało przyjęte ku wielkiemu — rzecz zrozumiała — oburzeniu Anglików, który oświadczają w prasie, że w dniu debaty Izba słabo była reprezentowana.

Odjazd niemieckiego ambasadora.

Dnia 14 b. m. parowiec „Frederik VIII" z ambasadorem Bernstorffem na pokładzie na krótko po godzinie 4-ej po południu opuścił Hoboken. W rozmowie pożegnalnej z zastępcami pism w Waszyngtonie Bernstorff oświadczył, że **spodziewa się, iż wojny da się uniknąć,** i że dawne przyjazne stosunki między Stanami Zjednoczonymi a Niemcami wkrótce będą przywrócone.

Amerykański statek w strefie blokady.

„Secolo" donosi z Londynu, że 15 lutego rano parowiec amerykański Filadelfia odjechał z Liwerpolu do Nowego Jorku. Jest to pierwszy parowiec amerykański, który wjedzie w strefę blokady niemieckiej. Na jego pokładzie znajdują się podróżni amerykańscy i przedstawiciele prasy amerykańskiej.

Odcięta Anglia.

Wojenny sprawozdawca „Vossische Zeitung", który wrócił z wybrzeża flandryjskiego, gdzie rozmawiał z szefem flotyli łodzi podwodnych, konstatuje, **że nie istnieje już regularne połączenie między Anglią a Francyą.** Ten fakt potwierdzili także lotnicy, którzy podczas swych rekognoscyjnych lotów nie widzieli żadnego okrętu. Również angielskie łodzie podwodne, które stały przed wodami holenderskiemi, znikły od kilku dni.

Mowa Derbyego.

Biuro Reutera donosi: Lord Derby wygłosił w Bolton mowę, w której powiedział: Oczekuję z ufnością ostatecznych walk, ale nie wolno być zbyt optymistycznie usposobionym lub sądzić, że koniec zostanie z łatwością osiągnięty. Sądzę, że Niemcy podejmą gigantyczne wysiłki, celem uzyskania przewagi. W najbliższych czasach nadejdą krytyczne czasy wojny, będą tu pełne sukcesów miesiące, ale nie będzie przewrotów.

Przechwałki angielskie.

„Aftonposten" ogłosił wczoraj wieczorem telegram londyńskiego korespondenta, w którym tenże w uderzającej formie ogłosił, że w Anglii panuje przekonanie, iż Anglia stała się panem w kwestyi łodzi podwodnych, jednak trzyma się w tajemnicy liczby zatopionych i schwytanych łodzi. Jest tylko kwestyą czasu, kiedy podróż morską będzie można bez niebezpieczeństwa znowu podjąć.

Biuro Wolffa zauważa wobec tego: Od dnia 1 lutego **o zatopieniu łodzi podwodnych nie wiadomo w Niemczech** nic w kołach miarodajnych, a jeszcze niezręczniejszem jest twierdzenie o schwytaniu niemieckich łodzi podwodnych. Nie można dość razy powtórzyć: Kto udaje się na obszar zamknięty, zostanie tam zgładzony.

Z Anglii.

Minister Henderson oświadczył w wygłoszonej w Manchesterze mowie: Mamy uczucie, że nasz wielki naród i jego wypróbowani sprzymierzeńcy będą w najbliższych miesiącach **wystawieni na próbę, jak jeszcze nigdy od początku wojny.** Minister nie miał jeszcze nigdy tak pewnej nadziei zaufania, że sprzymierzeni pobiją swych nieprzyjaciół. Pp dowódcy armii byliby bardzo rozczarowani, gdyby **podczas zbliżającego się lata** nie zadali nieprzyjacielowi ciosu, który z innymi znanymi czynnikami ma doprowadzić do ostatecznego zwycięstwa, jak sprzymierzeni tego pragną.

„Manchester Guardian" ogłasza, że zachodzi możliwość zaprowadzenia w Anglii **na próbę kart cukrowych.**

Zatapianie okrętów.

„Vossische Zeitung" przytacza za kopenhaską „Politiken": Jeżeli działalność łodzi podwodnych będzie się rozwijała w tem tempie, co dotychczas, to należy oczekiwać, że **do końca stycznia łodzie zdołają zatopić najmniej 1,500.000 tonn brutto.** Tonnaż, zatopiony do stycznia 1917 r. wynosi 4,500.000 tonn, czyli około $^{1}/_{14}$ tonażu światowego; przy obecnem bezwzględnem prowadzeniu wojny łodziami podwodnemi osiągną Niemcy ten sam rezultat w trzech miesiącach.

Szwecya wznawia ruch okrętowy?

„Stockholm-Tidningen" donosi, że we środę podjęto z powrotem **ruch okrętowy między Szwecyą i Ameryką.** Z Goutenborg odjechały dwa parowce, jeden do Nowego Jorku, drugi do Baltimore. Płyną one drogą na północ od Faroer, która nie okazała się niebezpieczną.

Wojna światowa.

Ostatnie wiadomości.

Według telegramów z Londynu do pism szwajcarskich, w prasie rosyjskiej wre kampania przeciw Protopopowowi. Podnoszą przeciw niemu, że przez zarządzone ograniczenie kompetencyi ziemstw naraził państwa na największe szkody, ponieważ przez to władze centralne pozbawione zostały cennej pomocy lokalnej, jakiej udzielały im ziemstwa przy zakupnie i rozdziale żywności.

Piotrogrodzkie telegramy, jakie otrzymały pisma francuskie, potwierdzają wiadomość ze źródeł włoskich, że gabinet rosyjski stoi przed bliską zmianą.

Miejsce ks. Golicyna ma zająć Pokrowski, który także obejmie tekę ministerstwa skarbu. Sazonow zostanie w tym wypadku ministrem spraw zagranicznych.

„Handels og Sjoefartstining" donosi z Haparandy: W Finlandyi odkryto wielkie **polityczne sprzysiężenie.** Dotąd wmieszanych jest w nie przeszło 100 osób.

„National Tidende" donosi z Bergen: Podróżny, przybyły tu z Rosyi podaje, że był obecnym podczas ostatniej **wielkiej eksplozyi w Archangielsku,** który to wybuch był daleko straszliwszy, niż to podał telegram. Eksplozya nastąpiła w porcie wojennym podczas wyładowywania amunicyi z parowca. Była ona tak strasznej siły, że wszyscy ludzie w obrębie jednego kilometra poginęli lub odnieśli rany. Szkodę obliczają na 60 milionów rubli.

Belgijskie pismo „Vry Belgie" donosi z Havru, że jest prawdopodobne **ustąpienie ministra Vanderveldego** z rządu. Jako przyczynę podają nieporozumienia, wynikłe między Vanderveldem, a resztą członków rządu, między innemi także co do dyscyplinarnego ukarania pewnej grupy robotników amunicyjnych.

„Messagero" omawiając niepokojącą kwestyę żywnościową podnosi, że ceny maksymalne nie są dostatecznemi zarządzeniami i że nadszedł czas, aby poważnie **przystąpić do rejonowania konsumcyi,** gdyż obecnie nie można więcej liczyć na przywóz. We Włoszech musi się teraz pomyśleć o tem, że **się żyje w oblężonem mieście.**

Manifestacya Polaków amerykańskich.

2500 Sokołów wstępuje do K. O. N.

Nadchodzą do Hagi z Ameryki szczegóły o wiecu polskim, odbytym dnia 21 stycznia w Hippodromie, w Nowym Jorku, o którym doniosło krótko Biuro Wolffa.

Nie wielkim wiecu niepodległościowym, zwołanym na dzień 21 stycznia przez Komitet Obrony Narodowej było obecnych pięć tysięcy Polaków i Polek.

Zebrani urządzili owacyę na cześć twórcy zbrojnego ruchu w Polsce, Józefa Piłsudskiego. O entuzyaźmie, jaki panował na sali, można wnosić z tego, że zarządzona składka przyniosła około 15 tysięcy dolarów.

Około 2500 Sokołów w mundurach, pod przewodnictwem prezesa H. Promisa, zgłosiło się do Komitetu Obrony Narodowej.

Wiec przyjął rezolucyę, żądając, aby Stany Zjednoczone jeszcze przed końcem wojny uznały rząd niepodległego Królestwa Polskiego, który zgodnie z prawem międzynarodowem powstał na części ziem polskich, uwolnionych od okupacyi wojsk rosyjskich i już rozpoczął swe prace dla dobra i szczęścia narodu polskiego.

W dalszym ciągu rezolucyi wiec zasyła życzenia prawym władzom polskim w Królestwie.

Odnośnie do Legionów polskich rezolucya mówi:

„Wyrażamy miłość i najwyższy szacunek dla Legionów polskich, które pod wodzą Józefa Piłsudskiego rozpoczęły w dniu 6 sierpnia 1914 r. walkę narodu polskiego z moskiewską tyranią i do dnia dzisiejszego przelewają swą krew za przyszłość państwa polskiego."

KRONIKA.

Kraków, poniedziałek 19 lutego.

Dr Rutowski. Wczoraj o godz. 12½ w południe odbyło się poufne posiedzenie Rady miejskiej, na którem na wniosek prezydenta Leo uchwalono jednogłośnie **obywatelstwo honorowe** m. Krakowa dr T. Rutowskiemu. Gdy o godz. 1 wszedł na salę dr Rutowski, powitał go przemową prez. dr Leo, na którą prezydent Lwowa odpowiedział. Następnie zjawiła się w sali delegacya Rady m. Tarnowa, której imieniem przemówił burmistrz Tertil, składając hołd zasłudze dra Rutowskiego i ofiarowując mu obywatelstwo honorowe m. Tarnowa, na co w odpowiedzi dr Rutowski złożył podziękowanie.

Brak chleba. Od dwóch dni brakuje znowu wszędzie chleba w Krakowie. Jest to tem bardziej zadziwiającem, piekarze bowiem przy ostatnim rozdziale mąki otrzymali zapasy do wtorku, do jest do dnia jutrzejszego.

Rejonowa sprzedaż cukru. Jak się dowiadujemy, po wprowadzeniu w życie rejonowej sprzedaży chleba w Krakowie, rozpocznie magistrat przygotowanie do rejonowej sprzedaży cukru. Jak już pisma doniosły, w kwietniu nastąpi dalsza redukcya cukru. Redukcya ta będzie bardzo znaczną.

Pismem odręcznem mianował cesarz wiceadmirała Kailera szefem ministerstwa marynarki, nadając mu równocześnie godność tajnego radcy z uwolnieniem od taksy. Komendantem floty przy równoczesnem nadaniu godności tajnego radcy z uwolnieniem od taksy mianowany został wiceadmirał Njegovan.

Z pism odręcznych jest widoczne, że obecnie w organizacyi naczelnego kierownictwa marynarki austryackiej nastąpił **podział na dwie części.** Dotąd były złączone w jednej osobie funkcye komendanta marynarki w jego charakterze jako szefa ministerstwa wojny, sekcyi marynarki i jako komendanta floty. Prawie ciągła obecność u floty naturalnie utrudniała wykonywanie osobiste obowiązków szefa centralnego urzędy marynarki we Wiedniu. Coraz obszerniejszy zakres działanie i zadań uczynił pożytecznym pomysłem podział.

Proklamacya rosyjska w sprawie Polski. „Daily Mail" donoszą z Petersburga: Wedle doniesień dzienników rosyjskich, komisya dla spraw polskich rozpocznie swe obrady na kilka dni przed otwarciem Dumy, a więc przed 27 b. m.

Przypuszczają, że jeszcze przed 15 marca pojawi się w Petersburgu proklamacya, która przedstawi zarysy nowego państwa polskiego według wzoru rosyjskiego. W kołach miarodajnych rosyjskich nie zachodzą już żadne trudności co do utworzenia samodzielnego państwa polskiego, któreby było z Rosyą unią personalną.

Śmierć Oktawiusza Mirbeau. Jak donoszą dzienniki paryskie, umarł w Paryżu wybitny autor powieści i sztuk teatralnych, Oktawiusz Mirbeau, w 67 roku życia.

Zebranie obywatelskie na cześć prez. Rutowskiego.

W sali Grand hotelu zebrało się w niedzielę wieczorem około stu osób, by uczcić wracającego z niewoli rosyjskiej dra Rutowskiego.

Podczas kolacyi wygłoszono szereg mów przeważnie treści politycznej. Nutę przewodnią tworzyła polityka czynu. Prezydent Leo zagaił toasty witając Rutowskiego jako dziś obranego obywatela honorowego miasta Krakowa. Prezes Akademii umiejętności czcił cnoty obywatelskie gościa, wiceprezydent Fedorowicz wzór mieszczanina, Srokowski członka stronnictwa demokratycznego, Konopiński dziennikarza.

Hr. Rostworowski, członek Rady Stanu warszawskiej, witał Rutowskiego imieniem Rady Stanu i Rady gminnej warszawskiej, jako oczekiwanego gorąco gościa. Hr. Rostworowski przyjęty długotrwałymi oklaskami, spodziewa się po Rutowskim zasilenia w Warszawie prądu polityki czynu przeciwstawianej polityce bierności, ciągle jeszcze niepokonanej. Na tle obłędu pojednania z Rosyą, który opanował Warszawę z początkiem wojny, ulegającą hasłu, że jest to wojna Chrystusa (Rosya) z antychrystem (Niemcami) i nagłego przewrotu w opinii pod wpływem upadku Lwowa, wykazał hr. Rostworowski znaczenie kresów dla państwowości polskiej i po Rutowskim, jako bohaterze kresowym, spodziewa się zasilenia ducha niepodległościowego w Warszawie.

Ostatni mówił dr Rutowski. Żywy temperament, barwność języka, polot, optymizm i młodzieńcza wiara w zwycięstwo państwowości polskiej, mile kontrastowały do siwych jak śnieg włosów sędziwego prezydenta Lwowa. Dr Rutowski przedstawił swe przeżycia duchowe w czasach inwazyi Moskali we Lwowie i podczas pobytu na wygnaniu w Rosyi. Bardzo barwnie opisał, jak to wysyłani do niego patryoci przeciwnej oryentacyi, bo i im patryotyzm i dobrej woli odmawiać niema prawa, natarczywie żądali, by wschodnia Galicya i Litwa celem okupienia autonomii Królestwa zgodziły się na przyjęcie rosyjskiego charakteru. Tak było we Lwowie i tak było w Petrogrodzie, gdzie go nachodzili pierwsi z tamtej strony mężowie polscy. Rutowski odsyłał ich do tego, który ich wysłał — do dyabła.

Naród nie może jak szuler wszystkiego postawić na jedną kartę, więc rozmaite w nim są prądy i programy, ale gdy przychodzi chwila decydująca, chwila czynu, jak jeden mąż stanąć musi cały i zwarty.

Jeżeli Rosya etnograficznej Polsce przyrzeka autonomię, o ile wyrzeknie się historycznego stanowiska, to jest to tylko manewr, by osłabioną potem łatwiej zdławić mogła. Nie o autonomię, lecz o państwo toczy się walka, o zmartwychwstanie państwa polskiego, zdobytego własnym czynem.

Dzisiaj prezydent Rutowski wraca do Lwowa by objąć urzędowanie.

Z Brzeszcz.

(Korespondencya „Naprzodu“).

Brzeszcze, w lutym.

O stosunkach w Spółce spożywczej górników w Brzeszczach donoszą nam dalsze szczegóły. P. Weiman, urzędnik przy wadze w kopalni, który ma szwagra kierownika Spółki spożywczej w Brzeszczach, p. Silberschütza, wydzierżawił pod firmą żony swojej od dyrekcyi kopalni hotel z wyszynkiem i restauracyą jeszcze przed wojną za cenę **120 koron rocznie** z tym warunkiem, że o ile **na żądanie dyrekcyi kopalni** nie będzie mu wolno sprzedawać trunków (n. p. w razie strejku i t. p.), ma dostawać odszkodowanie od dyrekcyi kopalni **po 12 koron dziennie.**

Obecnie jednak w czasach wojennych wydało starostwo na cały powiat oświęcimski, a więc i w Brzeszczach ogólny zakaz sprzedaży trunków, nie ma to więc nic wspólnego z kontraktem zawartym z dyrekcyą, a mimo to p. Weiman otrzymuje to odszkodowanie po 12 K dziennie przez cały czas, chociaż zakazu tego nie przestrzega i samego piwa sprzedaje miesięcznie po 5 hektolitrów.

W hotelu tym przez dyrekcyę kopalni została oddaną do użytku ówczesnych członków „Sokoła“ obszerna sala, do której nie miał p. Weiman żadnego prawa. Wybuchła wojna, członkowie „Sokoła“ wstąpili w większości do Legionów lub do wojska, a sala została próżna.

P. Weiman zrobił więc umowę ze swoim szwagrem p. Silberschützem, kierownikiem Spółki spożywczej w Brzeszczach i wynajął mu tę salę na magazyn Spółki za czynszem rocznym **1200 koron,** chociaż — jak wspomnieliśmy — do tej sali nie miał żadnego prawa.

Tak to za 120 koron rocznego czynszu za dzierżawę hotelu można przyjść w krótkiej drodze do majątku w Brzeszczach.

Z puszczy białowieskiej.

Gospodarka w Białowieży.

Ze sprawozdania niemieckiego czasopisma leśnego o zebraniu leśników niemieckich, które się odbyło w październiku 1916 w Białowieży wynika, że użytkowaniu lasu na przeszkodzie stoi brak robotników i koni, jakoteż niedostateczna jeszcze sprawność środków technicznych. Do pokonania tej pracy olbrzymiej nie starczy **1900 jeńców,** umieszczonych w obozach i **1100 robotników cywilnych,** umieszczonych w trzecim obozie.

Istnieje w puszczy już kilka pieców do pędzenia smoły i terpentyny o pojemności 100 m³, drewna i hale fabryczne do wyrobów wozów, sani i t. p., a powstać ma jeszcze zakład o sile elektrycznej do rozdrabniania drewna opałowego. Wszystkie tartaki połączone są z koleją, a prócz tego znajduje się nad torem z Hajnówki do Białowieży 400 m. toru przemysłowego, z którego dziennie wysyłać można 25—30 wagonów drewna. Kolejek wąskotorowych jest **42 km.,** parowej i 120 km. konnej.

Żubrów naliczono jeszcze **120 sztuk,** a może ich być wszystkiego 150—180 sztuk.

Obszar puszczy, dla której sporządzono w przeciągu 7 miesięcy wojenny plan gospodarczy, obejmuje 128.000 ha, z których 24 proc. zajmują właściwe prabory liściaste.

Wartość puszczy szacuje się na **700—800 milionów marek.**

Drzewa w puszczy nabierają z wiekiem „cudownego kształtu strzały“. Kloce dębowe o długości 15 m. i średnicy środkowej 80—100 cm., czyli 9.54 m³ miąższości i kloce jesionowe o miąższości 8 m³ bez skazy najmniejszej nie należą do rzadkości.

Trzęsienie ziemi na Kamczatce.

I.

Ocean Wielki i jego brzegi. — Stożki lawy czyli wulkany. — Nadmorskie góry a girlandy wysp. Dawne trzęsienia ziemi i ich wyniki. — Kamczatka i jej wulkany. — Kratery a porty.

Wybrzeża Oceanu Wielkiego, który dzieli Amerykę od Azyi, tem się wyróżniają, że wzdłuż nich ciągną się wszędzie wysokie pasma gór, których grzbiety bieżą równolegle z ogólnym kierunkiem wybrzeża; grzbietom tym w wielu miejscach nasadzone są jeszcze o wiele wyższe, potężne stożki o dziwnie regularnej postaci — wulkany, przez wybuchy lawy powstałe, a po części dziś jeszcze lawą buchające strome stoki, któremi te góry spadają ku morzu, poniżej zwierciadła morskiego przedłużają się jeszcze o tysiące metrów w dół, tak, że największe otchłanie morskie znajdują się blisko wybrzeża, w sąsiedztwie najwyższych szczytów górskich. Mamy tu więc przed sobą największe nierówności powierzchni ziemi, które gdziekolwiek istnieją; nie dziw, że tu właśnie równowaga jest najmniej stała. Albowiem wybrzeża Oceanu Wielkiego nader często bywają nawiedzane przez straszliwe trzęsienia ziemi, którym często towarzyszą wybuchy wulkanów. Wszystkie te zjawiska odnajdujemy na obu wybrzeżach Oceanu Wielkiego, a więc taksamo na zachodniem wybrzeżu Ameryki, jak i na wschodniem wybrzeżu Azyi. Uderza jednak pewna różnica. Gdy mianowicie po stronie amerykańskiej nadbrzeżne pasma gór znajdują się całe na lądzie, to po azyatyckiej stronie odpowiadają im girlandy wysp górzystych, to znaczy pasma gór, które się kiedyś w przeszłości częściowo zapadły w morzu. Te girlandy wysp zdobią wschodnie wybrzeże Azyi od równika aż poza 50 stopień szerokości północnej. Wulkaniczne wyspy Filipińskie, dalej wielka wyspa Formoza ze swemi gorącemi źródłami siarczanemi, na północ od niej drobne wyspy Riu-kin, tak często nawiedzane trzęsieniami ziemi, dalej właściwe wyspy japońskie ze swemi wspaniałemi stożkami wulkanicznemi, z pośród których słynny pięknością kształtu, wiecznym śniegiem wieńczony Fudżijama stał jednym z przewodnich motywów malarstwa japońskiego i japońskiej sztuki stosowanej, wreszcie wyspy Kurylskie ze swemi 52 wulkanami — wszystkie one byłyby wiernem, symetrycznem odzwierciedleniem nadbrzeżnych łańcu-

JULIUSZ KADEN-BANDROWSKI.

PRZYGODA.

9

(Ciąg dalszy).

Pan Waligórski biegł ścieżką między czarnemi rózgami uschniętych porzeczek. Jego cieniutkie nogi podwijały się zabawnie pod brzuch, a złoty łańcuszek na piersi błyskał w podskokach. W żółtych półbucikach, granatowym stroju, jakiejś kapelusinie tyrolskiej z szarą kitką, z pledem szkockim na ręku — jakby się urwał z sezonowego ogłoszenia plaży czy kurortu.

Względy rycerskie kazały mu zmniejszyć krok. Rozłożywszy już tylko żałośnie ręce, podstąpił bliżej: — Takeśmy się spokojnie niedawno posilali, panie rotmistrzu, czyżby rzeczywiście!...

— Co?

Waligórski wskazał wstydliwie ręką na zmordowanych żołnierzy. Czyżby rzeczywiście trzeba było... Parę godzin temu pili panowie u mnie herbatę, mój Boże!...

— To, że zjadłem dobre śniadanie — odpowiedział Średniawski, wciąż patrząc w stronę cmentarza — nie może, rozumie pan chyba, wpłynąć na przebieg boju?...

— Więc odstępujecie panowie?

Rotmistrz wzruszył ramionami.

— I co będzie?! — Waligórski dreptał dokoła, obchodził, stawał, trzepiąc trzy po trzy... Że przecież tyle tygodni stało tu wszystko... Czyżby nowe poruszenie! Właściwie jakie?!

Zamykał i otwierał swą złotą papierośnicę, śledził coś o przepustkach.

Rotmistrz zszedł w dół, udzielił informacyi pytającym się żołnierzom i skierował się w stronę swych koni wciąż z tą zmorą nad uchem, tłustą i drżącą.

— Pan rozumie, żyło się tu, tu się było, każdy kąt, kamień, każdy ktoś! Więc! Czy mamy się pakować? Ale gdzie, dokąd?! tu chłopi mnie wydadzą! gdzieby panowie radzili?...

Na podworcu i drodze wjazdowej ruch wzmagał się z każdą chwilą. Widać było przez otwartą bramę masę pochylonej w marszu cofającej się piechoty.

Kurz się nad nimi uwijał.

Jakieś ogromne wozy wyjechały na klomby. Sierżanci z wybałuszonemi oczyma wrzeszczeli ochryple. Na przełaj do parku zajechała baterya polowych armat. Oficerowie zgrzani, z czarnemi od kurzu twarzami, naglili do pospiechu obsługę...

W kwaterze sztabu ściągano już telefony.

— Der kleine Bob ist tod — rzekł jakiś oficer przy aparacie, kiwając głową ze słuchawką przy uchu.

Nikt mu nie odpowiedział.

Generał stał tyłem oparty o fortepian.

— Więc proszę panów — sytuacya... Nieprzyjaciel obsadził już las... Na północ od wsi, w tej chwili mniej więcej trzy bataliony nasze — ach czegóż chce ten człowiek!

Wszyscy oficerowie spojrzeli za generałem w okno. Ponad parapetem chwiała się czerwono zielona twarz Waligórskiego, jak kosmata, błyszcząca bulwa.

— To tutejszy właściciel — objaśnił któryś z oficerów.

Generał mówił dalej, nie zwracając już uwagi na ten incydent.

Waligórski pozostał przy oknach pałacyku. Dreptał przed drzwiami, pytał się sierżantów, to znów chciał im wtykać jakieś łapówki wyciągane raz po raz z kieszeni od kamizelki.

Słońce już zachodziło. Olbrzymi cień dworu leżał na powórzu czarnym prostokątnym wiekiem. Nad obtłuczonymi dzbanami szczytowych ozdób, widnymi tak dokładnie wśród rozpłomienionego nieba, przelatywały złote centusie brzozowych liści.

Waligórski patrzył jak lecą, jak pełgają po ścianach, niczem płomyki.

Patrzył, jak wielkie wozy ruszają w drogę, jak ktoś wyrywa koły z płotu, jak wszystko się spieszy, trzeszczy, łamie...

Ważył w sobie tysiąc postanowień i z cichą rozkoszą zwlekał decyzyę...

Zaczęto wynosić ze sztabu opakowane mapy, i podręczny dobytek wojenny.

— Nie chcą obronić, nie chcą obronić — myślał niemal z płaczem. — A przecież chłopi wydadzą...

Nie wiedział, co wydadzą, co zawinił, ale czuł, że nie może z nimi pozostać sam na sam, za nic na świecie!...

Pobiegł do oficyn. Żołnierze tu siedzieli na progu spoceni, czarni od kurzu i potu.

Przez porozpinane bluzy widać im było rozchełstane koszule i dyszące włochate piersi... Jedli kawałkami ser i grube trzony kiełbas.

Wyminąwszy ich z obrzydzeniem, dostał się do izby.

Wszystko tu było już spakowane i wyniesione. W powysuwanych szufladach komody i szaf leżały już nieużyteczne rupiecie...

Gospodyni stała przy oknie, pakując pospiesznie za piersi jakieś zwitki gęste i grube.

— Dobrze schowaj... dobrze schowaj!

Gałęzie zakrywały okno, lecz widać było jak żołnierze idą chodnikiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

chów górskich takich krain amerykańskich jak Peru, Kolumbia, Kalifornia, gdyby nie to, że w jakiejś minionej epoce potężne jakieś trzęsienia ziemi obniżyły poziom wschodniej krawędzi Azyi o jakie dwa kilometry. Skutkiem tego pomiędzy nadbrzeżne pasma górskie a rdzeń lądu wtargnęło morze: tak powstało morze Ochockie, morze Japońskie, morze Żółte, morze południowo-chińskie. Same zaś łańcuchy górskie przyjęły postać łańcuchów wysp. Jest jednak wyjątek: dalszy ciąg wysp Kurylskich ku północy nie przedstawia się już jako girlanda wysp, tylko jako wielki półwysep, stanowiący zwartą całość i przyrosły do lądu sybirskiego. Ten właśnie półwysep nazywamy Kamczatką. Na Kamczatce jest 38 wulkanów, z nich 12 jeszcze czynnych. Najwyższym z tych wulkanów jest położona blisko wschodniego wybrzeża śnieżna góra Kluczew, o jakie sto metrów wyższa od Montblanc'u; z jej szczytu roztacza się jeden z najpiękniejszych widoków na świecie. Wulkanizm Kamczatki jest całkiem świeży; wybuchy są częste i nieraz radykalnie zmieniają postać góry. I tak wulkan Kizymen powstał dopiero w 1830 roku; natomiast Wielki Semiaczyk około 1800 roku podczas wybuchu zapadł się, ale nowy wybuch w 1850 przywrócił mu postać stożka. Zastygłe lawy wulkaniczne pokrywają znaczną część powierzchni Kamczatki. W jednem miejscu znajdujemy koliste jezioro, które zapewne powstało z olbrzymiego krateru wulkanicznego, do którego woda wtargnęła. W innem znów miejscu widzimy również kolistą zatokę morską, która może również nie jest niczem innem, jak dawnym kraterem, do którego skutkiem obniżenia poziomu dostęp znalazły fale oceanu. Bądź co bądź ta zatoka głęboka a spokojna, dostępna dla największych okrętów, ale niedostępna dla burz morskich, jest idealnym portem; nad nią też leży główna miejscowość portowa Kamczatki, Petropawłowsk.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 19 lutego.

Urzędowo donoszą 18 lutego:

Zachodni teren wojny: Grupa wojsk następcy tronu Ruprechta bawarskiego: Po żywem przygotowaniu ogniowem usiłowały silne angielskie oddziały wywiadowcze wtargnąć do naszych okopów na północ od Armentieres i na południowy zachód od Lille, oraz na północ od kanału La Basse i koło Ransart, oddziały te zostały odparte częściowo w walkach z bliska, podczas których wzięliśmy jeńców, częściowo ogniem. Po rozbiciu się ich ataku na południe od Miromont dnia 16 b. m. zwiększył nieprzyjaciel w ciągu nocy działalność swej artyleryi i rano zaatakował ponownie po obu brzegach Ancre. Podczas trwających przez dzień zmiennych walk wzięliśmy 130 jeńców, oraz zdobyliśmy pięć karabinów maszynowych. Następnie pozostawiliśmy nieprzyjacielowi nasze przednie pozycye lejowe.

Na południe od Pys odrzucono gwałtowny angielski atak. Wszystkie pozycye utrzymano. Nad Oise koło Dreslincourt przyniósł nam atak 14 jeńców.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: W Szampanii znajdowały się nowe pozycye na południe od Ripont na zachodnim brzegu Mozeli i nasze okopy w lesie Kapłańskim w żywym ogniu artyleryi i minowy minierek. Ataków nie zdołano w naszym ogniu niszczącym przeprowadzić.

W nocy na dnia 17 b. m. jeden z naszych okrętów powietrznych obrzucił wydatnie bombami miasto i port Boulogne.

Wschodni teren wojny: Front wojsk generała polnego marszałka ks. Leopolda bawarskiego: Koło Lawkessa na południowy zachód od Dźwińska wtargnęły wojska atakowe do linii rosyjskich i przyprowadziły około 50 jeńców.

Front wojsk generała pułkownika arcyksięcia Józefa: W górach na północ od doliny Ojtoz wstrzymali Rosyanie atak po cofnięciu się ich pierwszych fal uderzeniowych w naszym ogniu obronnym.

Grupa wojsk generała polnego marszałka Mackensena. Nic nowego.

Front macedoński: Na północ od jeziora Dojran została angielska kompania, która ruszyła przeciw naszym posterunkom, spędzoną ogniem artyleryi.

Pierwszy generalny kwatermistrz: **Ludendorff.**

Z miasta i z kraju.

Dyspenza postna na r. 1917. Ks. biskup Sapieha ogłasza, iż wobec ciężkich warunków, jakie przygniatają nasz kraj, udziela dla wszystkich wiernych dyecezyi następnej dyspenzy aż do środy popielcowej w roku 1918.

Wierni mają wstrzymać od potraw mięsnych, tylko:

1) we wszystkie piątki całego roku;

2) w suche dni, które przypadają: 28 lutego, 2 i 3 marca, 30 maja, 1 i 2 czerwca, 19, 21 i 22 września, 19, 21 i 22 grudnia;

3) we środę popielcową i wigilię Bożego Narodzenia.

W wielkim poście prócz piątków i środy popielcowej **wolno używać potraw mięsnych i dwa razy dziennie.** Nie wolno tylko przy jednym posiłku używać mięsa i ryb.

Trzeci koncert Burmestra. Koncert ten odbędzie się w niedzielę dnia 25 b. m. w „Sokole“. Burmester grać w nim będzie po długich latach znowu w Krakowie sonatę Kreutzerowską. Bilety zaczęto już sprzedawać w księgarni F. Eberta.

Z Zakopanego donoszą: Dnia 8 lutego Sekcya Narciarska Tow. Tatrzańskiego jako w ósmą rocznicę śmierci ś. p. Mieczysława Karłowicza, wielkiego muzyka i swego wiceprezesa, urządziła tradycyjny pochód do pamiątkowego kamienia na Hali Gąsienicowej pod Małym Kościelcem. Po złożeniu wieńca z Nosówek uczestnicy w liczbie dwudziestu kilku osób powrócili do Zakopanego.

Repertuar teatru im. Jul. Słowackiego.
Poniedziałek: „Wilki w nocy“.
Wtorek: „Zmartwienia pana Hamelbeina“.

Repertuar teatru ludowego miejskiego.
Poniedziałek: „Dookoła miłości“.
Wtorek: „Na wakacyach“.
Środa po południu: „Janek i Franek“.
Środa wieczorem: „Ptasznik z Tyrolu“.
Czwartek: Premiera „Właściciel Kuźnic“.
Piątek: „Księżniczka Czardasza“.
Sobota po południu: „Lygia“.
Sobota wieczorem: „Domek trzech dziewcząt“.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).